

Schnące drzewo, gdy otrzyma wodę, wypuszcza pędy. Tak samo grzesznik przyniesie owoce sprawiedliwości, gdy przez pokutę stanie się godny Daru Ducha Świętego. **Jeden i ten sam Duch Święty działa w różny sposób z woli Boga i w imię Chrystusa.** Jednemu udziela daru mądrości słowa, umysł innego oświeca natchnieniem proroczym; temu daje moc wyrzucania złych duchów, tamtemu Łaskę tłumaczenia Pisma. Jednego wzmacnia darem wstrzemięźliwości, innego nakłania do miłosierdzia; tego zachęca do postów i uczy wytrwania w ascezie życia, tamtego odrywa od rzeczy ziemskich; innego jeszcze przygotowuje na męczeństwo; różnorodny w różnych ludziach, zawsze jednak taki sam, jak napisano: "Wszystkim objawia się Duch dla wspólnego dobra". Przybycie Jego jest łagodne i pełne dobroci; pełna słodyczy jest Jego wonność, a Jego jarzmo jest nader lekkie. Jego nadejście poprzedzają promienie światłości i wiedzy. Przybywa On jako braterski opiekun naszego wnętrza, by zbawiać, uzdrawiać, pouczać i upominać, wzmacniać i pocieszać, oświecać umysł, najpierw tego, kto Go



przyjmuje, a poprzez niego oświecać także innych. Kiedy słońce ukaże się temu, który do tej pory pozostawał w ciemnościach, to otrzymuje światło dla swoich cielesnych oczu i wyraźnie widzi to, czego przedtem nie dostrzegał. Podobnie i ten, który został uznany godnym Daru Ducha Świętego, zostaje oświecony na duszy i wyniesiony ponad to, co ludzkie, widzi to, co dotąd było mu nieznanym.

### ◦◦◦ ŚWIADECTWO OBECNOŚCI DUCHA ŚWIĘTEGO ◦◦◦

Słyszałam dużo o spoczynku w Duchu Świętym. Wiedziałam, że jest to jeden ze sposobów, który Pan Bóg wybiera, aby przyjść ze swoimi darami, ze swoją miłością do człowieka. Nawet uczestniczyłam w Mszach św. z modlitwą o uzdrowienie, gdzie mogłam zaobserwować to zjawisko, np. podczas modlitw wstawienniczych. Wiedziałam, że jak się upada, to nie doznaje się przy tym żadnej kontuzji, nie czuje się bólu ani nie traci się świadomości (choć wygląda to tak, jakby ktoś zemdlał). Wiedziałam też, że jest on często połączony z uzdrowieniem, którego w tym momencie upadająca osoba doświadcza (czyli można to nazwać takim znieczuleniem, które Pan Bóg daje, gdy uzdrawia). Wiedziałam, że jest to coś w rodzaju przytulenia Boga, wpadnięcie w Jego ramiona. Ja to wszystko wiedziałam, ale jednocześnie wciąż mówiłam Jezusowi: „NIE”. Nie chciałam, aby w taki sposób do mnie przyszedł. Bałam się tego. A z racji tego, że wiedziałam jeszcze, że jeśli czegoś nie chcę i powiem „nie”, to Pan Bóg szanuje moją decyzję, więc na pewno nie upadnę. Choć i tak nie byłam tego taka pewna, bo wciąż na takich spotkaniach modlitewnych powtarzałam w myślach: „Nie chcę upaść. Żebym tylko nie upadła”. I rzeczywiście, nic się nie wydarzyło. W czerwcu 2011 r. w Bielsku-Białej były

trzydniowe rekolekcje przed Zesłaniem Ducha Świętego, które prowadził o. Antonello Cadeddu (misjonarz z Brazylii, znany może niektórym z filmu dokumentalnego Leszka Dokowicza pt. „Duch” lub „Nie przeszkadzać Bogu”). W ostatni dzień rekolekcji podczas modlitwy o wylanie Ducha Świętego o. Antonello mówił, żeby nie stawiać oporów, by otworzyć się na działanie Boga, by się nie bać. I wtedy powiedziałam Panu Bogu po raz pierwszy: „**TAK. Panie Boże, ja chcę przyjąć Dary Ducha Świętego. Chcę przyjąć Twoją miłość. Przyjdź do mnie w taki sposób, jaki TY chcesz. Uzdrawiaj mnie. Nie stawiam Ci już oporów. Jeśli chcesz przyjść do mnie przez spoczynek, to przyjdź, daję Ci wolną rękę.**” Gdy ksiądz modlił się nade mną (ja stałam), nagle poczułam, że przechyliłam się do tyłu, ale sama, nikt mnie nie popchnął. O dziwo, nie zrobiło to na mnie wrażenia, nie bałam się, nawet nie próbowałam się wzbraniać. A przecież to taki normalny odruch człowieka, że jeśli się przewraca, to próbuje się ratować, żeby nie upaść np. poprzez automatyczne zgięcie kolan. **A ja nie... na prostych nogach poleciałam do tyłu. Poczulałam tylko, że ktoś ze służb porządkowych mnie chwycił i położył delikatnie na ziemi. Serce waliło mi jak oszalałe i czułam taką ogromną miłość, nawet błogość...** To było coś w rodzaju snu, bo moje gałki oczne zachowywały się tak, jak podczas najgłębszej fazy snu, nie miałam siły nawet podnieść powiek i otworzyć oczu czy poruszyć ręką. Totalny bezwład! Choć słyszałam wszystko: ludzi obok mnie przechodzących, pieśni, które właśnie były wykonywane. Trwało to może z 5 minut, potem poczułam, że chcę wstać, otworzyłam oczy, ktoś obok mnie podał mi rękę i pomógł wstać. Spoczynek w Duchu Świętym jest spektakularnym zjawiskiem i często niektórzy myślą, że jeśli podczas modlitwy nie upadli, to Pan Bóg ich nie dotknął, nie przyszedł do nich. Nie. Przyszedł. On zawsze przychodzi ze swoimi Darami. Ale Pan Bóg jest wolny, może przychodzić w taki sposób, jaki chce. Bo spoczynek nie jest celem modlitwy, bo jej celem jest spotkanie z Jezusem i skupienie się na Nim, a nie na formach zewnętrznych. Jedno, co wiem na pewno: Pan potrzebuje naszej zgody. On nic nie robi wbrew naszej woli. Przez to doświadczenie Jezus pokazał mi, jak bardzo On szanuje moją wolność. **Chwała Panu!**

Monika Tomalik



**Więcej o spoczynku w Duchu Świętym:**

<https://radioszczecin.pl/1,123455,nie-bylo-uchybien-podczas-kontrowersyjnych-rekol>

<https://radioszczecin.pl/1,123104,uczniowie-nazywaja-informacje-o-rekolekcjach-man>